

JAKUB PADEWSKI Uniwersytet Śląski, Katowice

## WYMIARY CZASU W „PODRÓŻACH Z HERODOTEM” RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO

Ryszard Kapuściński analizując *Dzieje* Herodota podkreśla, że starożytny historyk zwrócił uwagę na istnienie wielu aspektów czasu, a właściwie sposobów jego pomiaru:

Bo dawniej prości chłopci mierzyli czas wedle pór roku, ludzie w miastach – według pokoleń, kronikarze starożytnych państw – długością panujących dynastii. Jak to wszystko porównać, jak znaleźć jeden przelicznik czy wspólny mianownik? Herodot ciągle się z tym boryka, szuka rozwiązań. [KP 204]<sup>1</sup>

W innych zaś miejscach reporter wspomina o znaczeniu indywidualnego przeżycia, stosunku do przeszłości, jej postrzegania, a nawet o możliwości przekraczania barier dzielących teraźniejszość od przeszłości<sup>2</sup>. Każę więc zawrzeć swoje przemyślenia w obrębie pytań dotyczących tego, jak mierzyć czas, czym on jest. Tym samym uprawnione staje się wsparcie przez czytelnika rozważaniami, z jednej strony, sytuującymi problem czasu w kategoriach czasu fenomenologicznego, z drugiej – kosmologicznego. Wszakże, jak dowodził Paul Ricoeur w swym monumentalnym dziele *Czas i opowieść*, obie ścieżki namysłu filozoficznego (francuski uczony sytuuje początek pierwszej w wyznaniach św. Augustyna, drugiej – w spostrzeżeniach Arystotelesa) prowadzą do aporii. Niemniej przywoływany tu badacz zaznacza, że na pewne rozstrzygnięcia pozwala narracja historyczna, która za pomocą odpowiednich narzędzi godzi ujawniające się w spekulacji filozoficznej aporie, z kolei narracja fikcyjna zauważoną przez Ricoeura problematyczność rozmyślań nad czasem wyostrza (R 195–196). W dalszej części artykułu zatem zastanowię się, jaka wizja czasowości wylania się z *Podróży z Herodotem* i w którą z wymienionych dróg wpisują się one.

<sup>1</sup> Skrótem KP odsyłam do: R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*. Kraków 2005, s. 204. Ponadto stosuję jeszcze takie skróty: B = H. Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie. Idea czasu w filozofii i literaturze*. Kraków 2003. – H = M. Horodecka, *Zbieranie głosów. Sztuka opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego*. Gdańsk 2010. – J = J. Jarzębski, *Reporter i milczenie*. „Kwartalnik Artystyczny” 2006, nr 1. – K = D. Kozicka, *Podróż jako czytanie świata. Ryszarda Kapuścińskiego wędrówki z Herodotem*. W zb.: *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*. Red. M. Cieśla-Korytkowska, O. Płaszczewska. Kraków 2007. – R = P. Ricoeur, *Czas i opowieść*. T. 3: *Czas opowiadany*. Przeł. U. Zbrzeźniak. Kraków 2008. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

<sup>2</sup> Zob. A. Kuncce, *Antropologia punktów. Rozważania przy tekstach Ryszarda Kapuścińskiego*. Katowice 2008, s. 158–159, 227–228.

W *Wyznaniach* św. Augustyna czytamy o trzech dziedzinach czasu włączonych w terażniejszość:

Z tego, co się rzekło, wynika najwyraźniej, że ani przyszłość, ani przeszłość nie istnieje. I właściwie nie należałoby mówić, że istnieją trzy dziedziny czasu – przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Może ściślej było by takie ujęcie, że istnieją następujące trzy dziedziny czasu: terażniejszość rzeczy minionych, terażniejszość rzeczy obecnych, terażniejszość rzeczy przyszłych. Jakież tego rodzaju trzy dziedziny istnieją w duszy; ale nigdzie indziej ich nie widzę<sup>3</sup>.

Tak sformułowana koncepcja czasu staje się niezwykle istotna w perspektywie analizy myśli zawartej w *Podróżach z Herodotem*. Tu również czytamy o włączaniu przeszłości w terażniejszość: „Przeszłość istniała w terażniejszości, oba te czasy łączyły się, tworząc nieprzerwany strumień historii” (KP 256).

W interesującym nas dziele dochodzi zatem do swoistej rozciągłości, terażniejszość rozszerza się w świadomości, a tym samym istotny staje się czas nie związany z punktowym ujmowaniem chwil, który jest charakterystyczny dla ujęcia kosmologicznego. Jak wiadomo, terażniejszość (tj. czas opowiadania) to punkt wyjścia do analizy terażniejszości przeszłej (a zatem głównie czasu wypraw reporterskich) i stosunku tej ostatniej do, na razie powiedzmy, przeszłości (tzn. czasu poprzedzającego minioną terażniejszość). Sięgając po terminologię Edmunda Husserla, w trakcie rozważań nad autobiografią reportera, należałoby mówić o przypomnieniu wtórnym. Zwłaszcza dlatego że:

Ponowne przypomnienie wraz z właściwą mu swobodną mobilnością, połączoną z jego zdolnością do dokonywania rekapitulacji, zapewnia dystans potrzebny dla wolnej refleksji. [R 53]

Jednocześnie trzeba podkreślić, iż dążenie Kapuścińskiego do przekraczania granic wyznaczanych przez czas, skracanie dystansu<sup>4</sup> skutkuje wzmiankowanym włączeniem tego wymiaru przeszłości do terażniejszości, czego potwierdzenie stanowi chociażby motto zaczerpnięte z Novalisa: „Wszelkie wspomnienie / jest terażniejszością” (cyt. za: KP [5]). Trudno tu jednak mówić o retencji, bo według Husserla:

<sup>3</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*. Przeł. Z. Kubiak. Warszawa 1978, s. 232. Z. Bauer (*Paradoksy prawdy*, W zb.: *Życie jest z przenikania...*) *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*. Zebrał, oprac. i wstępem opatrzył B. Wróblewski. Pośl. A. Kapuścińska. Warszawa 2008, s. 33) zastanawiając się m.in. nad znaczeniem przyszłości w dziełach Kapuścińskiego również sięga do św. Augustyna, ale wprowadza wszakże zupełnie odmienny wniosek niż ten, którym stanie się istotny dla mnie. Kontekst *Wyznań* prowadzi mianowicie Bauera do konstatacji dotyczącej redukcji terażniejszości, aktualności. Diagnoza taka wydaje się jednak niedopuszczalna. Wszak oczekiwanie przyszłości odbywa się z perspektywy terażniejszości. W *Wyznaniach* (s. 231; podkreśl. J. P.) czytamy: „Nie przyszłość więc, ale terażniejszość dostępna jest widzącym; a na podstawie terażniejszości umysł może wytwarzać wyobrażenia rzeczy przyszłych i przepowiadać je”.

<sup>4</sup> Zob. KP 205–206: „Na pewno wprowadza mnie on [tj. wpływ *Dziejów Herodota*] w stan, w którym przestaje odczuwać, że istnieje bariera czasu, że od wydarzeń opisywanych przez Greka dzieli mnie dwa i pół tysiąca lat, przepaść, w jakiej spoczywa i Rzym, i średniowiecze, narodziny i istnienie Wielkich Religii, odkrycie Ameryki, odrodzenie i oświecenie, maszyna parowa i iskra elektryczna, telegraf i samolot, setki wojen [...]”. Więcej na ten temat piszą m.in.: K 39. – I. Graliewicz-Wołosz, *Warsztat Greka. O „Podróżach z Herodotem” Ryszarda Kapuścińskiego*. W zb.: *Na boku. Pisarze teoretykami literatury?...* Red. nauk. J. Olejniczak, A. Szawerna-Dyrzka. T. 2. Katowice 2010, s. 191–192.

W retencji przeszłość jest uchwycona jako teraźniejszość, jako coś, co wprawdzie znika, lecz jeszcze nie przestało istnieć. W jakimś sensie więc retencja jest bardziej spostrzeżeniem niż wspomnieniem. [B 29]

Niemniej ponowna reminiscencja wprowadza „jakby” teraźniejszość nie pozbawioną swoich odniesień do przeszłości i przyszłości (R 55). Czytamy bowiem w relacji z podróży do Chin: „Przypomniało mi to Indie, takie jakie pamiętałem z okolic Madrasu czy Pondicherry” (KP 54).

W innym miejscu dowiadujemy się z kolei o pragnieniu reportera, by podróżować. I widzimy, jak marzenie to udaje się zrealizować, a zatem przyszłość oczekiwana w przeszłości łączy się z teraźniejszością przeszłości. W ten sposób podkreśla się ciągłość czasu. Z drugiej strony, ujawniona zostaje chęć panowania nad nim:

To przeskakiwanie z epoki do epoki jest stałą pokusą człowieka, który będąc niewolnikiem i ofiarą nieubłaganych reguł czasu, chce choć przez moment i bodaj tylko iluzorycznie poczuć się jego panem i władcą, stanąć ponad nim i móc różne etapy, stadia i okresy dowolnie ze sobą składać, łączyć lub rozdzielać. [KP 140]

Ponadto interesująco ukazuje się stosunek teraźniejszości minionej do przeszłości związanej ze starożytnym Grekiem, do której przyjdzie jeszcze powrócić. Gdyż jest ona zapośredniczona przez znaki i wytworzona przez reportera wskutek interpretacji. Zjawisko takie podczas analizy tradycyjności opisuje Ricoeur:

przeszłość jest ujawniana przez projekcję historycznego horyzontu, który jest czymś oderwanym od horyzontu teraźniejszego, a zarazem w jego ramach podjętym, ponownie do niego włączonym. Idea horyzontu czasowego jednocześnie projektowanego i oddalonego, wyodrębnionego i włączonego, dopełnia proces nadawania pojęciu tradycyjności charakteru dialektycznego. Tym samym zostało przekroczone to, co w idei podlegania oddziaływaniu przeszłości pozostawało jednostronne: właśnie p r o j e k t u j ą c historyczny horyzont – pozostający w napięciu z horyzontem teraźniejszym – doświadczamy oddziaływania przeszłości, którego korelat stanowi podleganie owemu oddziaływaniu. [R 319– 320]

Zatem między teraźniejszością złączoną z przeszłością a przeszłością dochodzi do napięć, oba wymiary czasowości wpływają na siebie, współtworząc teraźniejszość minioną. Podobnie sprawa ta wygląda w relacji między teraźniejszością (związaną z aktem snucia opowieści) a przeszłością Herodota. Słusznie więc zauważa Magdalena Horodecka:

Hermeneutyka byłaby istotnym kontekstem dla *Podróży z Herodotem* także dlatego, że podejmuje ona kluczowy również dla Kapuścińskiego problem dystansu historycznego, jaki oddziela nas od większości wytworów kultury i sztuki. Pisarz zdaje się i tu iść tropem myśli hermeneutycznej, która ów dystans historyczny chce przewyżczać – nie odtwarzaniem intencji twórcy (biografizm) czy rekonstrukcją struktury utworu (strukturalizm), lecz i n t e r p r e t a c j ą nastawioną na przyswojenie tekstu poprzez przewyżczenie jego obcości płynącej właśnie z dystansu czasowego. [H 352]<sup>5</sup>

Należy jednocześnie podkreślić, że w analizowanym tu utworze dokonano pewnej redukcji przyszłości w wymiarze odniesienia do tego, co nastąpi po obecnej teraźniejszości. Aczkolwiek świadomość istnienia trzech „dziedzin czasu” jest do-

<sup>5</sup> Zob. też D. K o z i c k a: *Podróżny horyzont rozumienia*. W zb.: *Hermeneutyka i literatura – ku nowej koiné*. Red. K. Kuczyńska-Koschany, M. Januskiewicz. Poznań 2006; K 38, 44.

strzegalna w refleksji na temat przeszłości – jak zaznaczałem. Ponadto w innym miejscu, w *Lapidarium VI*, mówi się o przyszłości przechodzącej przez terażniejszość i zmierzającej ku przeszłości: „Jutro jest już dniem dzisiejszym, aby zaraz stać się przeszłością, historią”<sup>6</sup>.

Cytat ten dowodzi sposobu doświadczania „przepływu” czasu. Warto nadmienić, że znów ma on związek z koncepcją wyrażoną w *Wyznaniach*:

Może [czas] wylinać się tylko z przyszłości, przebiegać tylko przez terażniejszość i zdążać tylko ku przeszłości: z tego, co jeszcze nie istnieje – poprzez to, co nie ma rozciągłości – ku temu, czego już nie ma<sup>7</sup>.

Nie sposób snuć refleksji na temat doświadczenia czasu rozpisanego na kartach *Podróży z Herodotem* bez uważniejszego pochylenia się nad relacją zachodzącą między dyskursem starożytnego historyka a relacją współczesnego reportera. Krytycy omawiający te związki koncentrują się na możliwości dostrzeżenia paralelnych elementów w obu dyskursach, co prowadzi do stwierdzenia, że reporter wskazuje te cechy *Dziejów*, które są istotne dla niego samego<sup>8</sup>. Herodot zatem jawi się jako kreacja Kapuścińskiego, jest „przefiltrowany” przez jego narrację. Nie bez powodu dostrzega się więc w Herodocie samego Kapuścińskiego, wpisanie biografii tego drugiego w perspektywę starożytnego historyka. Tym samym Herodot zostaje ukazany jako paradygmat reportera, a Kapuściński odwołuje się do niego, gdyż poszukuje patrona swej działalności. Co więcej, Beata Nowacka i Zygmunt Ziątek konstatują nawet, że w analizowanym reportażu dochodzi do odcięcia biografii od kategorii czasu historycznego<sup>9</sup>.

Takie podejście prowokuje do odczytania relacji Herodot–Kapuściński w kategoriach wiecznego powrotu rozumianego jednak w nieco innym sensie niż ten przywołany przez Jerzego Jarzębskiego w szkicu *Reporter i milczenie*. Badacz zauważa bowiem: „powtórzenia u Kapuścińskiego są za każdym razem odkrywaniem Różnicy, ich ideą jest wzbogacenie obrazu, a nie jego redukcja” (J 61). I nieco wcześniej:

Powtórzenie, jak z tego wynika, staje się jedną z najważniejszych figur w tekstach Kapuścińskiego. Wynika to nie tylko z kilkakrotnych wyjazdów w to samo miejsce lub do tego samego kraju, ale też – z różnego trybu „zwiedzania”. [J 60]

Chciałbym więc wskazać na zagadnienie wiecznego powrotu dostrzeżone przez Mirceę Eliadego w kulturach przednowożytnych<sup>10</sup>. Autor *Mitu wiecznego powrotu* dowodzi znaczenia odwoływania się do archetypu, powielania określonego paradygmatu<sup>11</sup>:

<sup>6</sup> R. Kapuściński, *Lapidarium VI*. W: *Lapidarium IV–VI*. Warszawa 2008, s. 291.

<sup>7</sup> Św. Augustyn, *op. cit.*, s. 233.

<sup>8</sup> Rekonstrukcję stanu badań opieram w szczególności na pracach: Jarzębski, *op. cit.* – Kozicka, *Podróż jako czytanie świata*. – B. Nowacka, Z. Ziątek, *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*. Warszawa 2008, s. 314–318. – Gralewicz-Wolny, *op. cit.* – Horodecka, *op. cit.*

<sup>9</sup> Nowacka, Ziątek, *op. cit.*, s. 315. Zob. też Gralewicz-Wolny, *op. cit.*, s. 195.

<sup>10</sup> Zob. A. Kunce, *Blisko rytmu*. W: *Antropologia punktów*.

<sup>11</sup> Zob. rozważania Bauera (*op. cit.*, s. 35) na temat sensu powtórzenia.

rzeczywistość osiąga się wyłącznie przez powtórzenie lub uczestnictwo; wszystko, co nie ma wzorcowego modelu, jest „ogólocone z sensu”, to znaczy brak mu rzeczywistości. Ludzie przejawialiby więc skłonność do stawania się indywidualiami archetypowymi i paradygmatycznymi. Tendencja ta może wydawać się paradoksalna w tym sensie, że człowiek kultur tradycyjnych rozpoznaje się jako rzeczywisty tylko wtedy (dla nowożytnego obserwatora), gdy przestaje być sobą, zadowolając się naśladowaniem i powtarzaniem gestów innego. Innymi słowy: człowiek kultur tradycyjnych uznaje się za rzeczywistego, czyli za „naprawdę siebie”, dopiero wtedy, gdy przestaje nim być<sup>12</sup>.

Kapuściński realizuje więc model Herodota i w ten sposób nadaje sens swojej twórczości<sup>13</sup>. Jednakże ów gest nie łączy się z przymusem zewnętrznym, bo Herodot, co już zaznaczono, został wykreowany, czego dowód znajdujemy m.in. w podkreślaniu przez dziennikarza, iż starożytny badacz jest nie tylko antropologiem, reporterem czy historykiem (jak sam autor *Szachinszacha*) (K 41–42), ale i prekursorem Szkoły Annales<sup>14</sup> oraz kresowiakiem (KP 48)! A zatem do czynienia mamy z podwójnym ruchem: kreowaniem i powtarzaniem, działaniem. Słusznie więc zauważa Horodecka, że pod koniec analizowanego tu reportażu:

Nie chce [Kapuściński] już interpretować, poznawać, debatować o Greku, chce pójść za nim, być jak on, być nim. Ostatnia scena stanowi swoiste zawieszenie wyводу o mistrzu i aktywną odpowiedź na jego dzieło [...]. Zachowuje się [Kapuściński] jak uczeń, który chce nie tylko dobrze zrozumieć, ale także pójść w ślady mistrza. [H 367]

Jakie to ma jednak znaczenie dla aktualnych rozważań? Otóż realizacja paradygmatu w kulturach przednowożytnych prowadziła do wykluczenia czasu „świeckiego”, „zniesienia” historii rozumianej „jako ciąg nieodwracalnych, nieprzewidywalnych wydarzeń o autonomicznej wartości”<sup>15</sup>. Jeśli zatem mówilibyśmy o zniesieniu czasu historycznego, pojawiałyby się kategoria czasu mitycznego, czasu świętego, czy do niego zbliżałby się więc Kapuściński? Czy rzeczywiście wpisanie biografii reportera w życie Herodota łączyłoby się, zgodnie z jedną z przywołanych wcześniej interpretacji, z wyzwoleniem z więzów historii? Droga ta wydaje się wątpliwa, przede wszystkim dlatego, że historia jest tu niezwykle silnie akcentowana: zarówno ta wprowadzana przez Herodota (choć należy wspomnieć, iż odwoływał się on także do mitu<sup>16</sup>), jak i ta odnosząca się do życia autora *Wojny futbolowej*. Choć zarazem nie ulega wątpliwości fakt dokonywania w *Podróżach z Herodotem* uniwersalizacji (w tym przypadku dotyczący m.in. konfliktu między Wschodem a Zachodem), dostrzegalny i we wcześniejszych tekstach (np. w *Szachinszachu* kategoria rewolucji). Pewną sugestię – jak odczytać swoistą powtarzalność przy równoczesnym zachowaniu historii – znajdujemy w pismach Seneki, do których wskazówkę sta-

<sup>12</sup> M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*. Przeł. K. Kocjan. Warszawa 1998, s. 46.

<sup>13</sup> I. Hofman (*Reporterska szkoła Mistrza*. W zb.: *Ryszard Kapuściński. Portret dziennikarza i myśliciela*. Red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, W. Furman. Opole 2008, s. 61) mówi nawet o symbolicznym odnoszeniu biografii Kapuścińskiego do *Dziejów* Herodota.

<sup>14</sup> Kapuściński, *Lapidarium* VI, s. 276.

<sup>15</sup> Eliade, *op. cit.*, s. 107.

<sup>16</sup> Zob. R. Turasiewicz, wstęp w: Herodot, *Dzieje*. Przeł. S. Hammer. Oprac. R. Turasiewicz. Wrocław 2006, s. XXIII. BN II 252.

nowi jedno z mott otwierających *Podróże z Herodotem*. W rozważaniach *O krótkości życia* czytamy bowiem:

Jeżeli nie jesteśmy najgorszymi niewdzięcznikami, musimy przyznać, że sławni twórcy świętych nauk urodzili się dla nas i dla naszego życia utorowali drogę. [...] Żadne stulecie nie jest nam zabronione, do każdego mamy dostęp wolny, a jeśli tylko zachcemy wydostać się z ciasnych granic ludzkiej miernoty, wielka przed nami rozpostrze się przestrzeń czasu, po której będziemy się swobodnie poruszać. Będziemy mogli i dyskutować z Sokratesem, i wątpić z Karneadesem, i żyć w spokoju z Epikurem, i przewycięzać naturę ludzką ze stoikami, i wznosić się nad jej potrzeby z cynikami. [...]

O tych, jak sędzę, możemy powiedzieć, że poświęcają swój czas wypełnieniu właściwych obowiązków, którzy Zenona, którzy Pitagorasa, którzy Demokryta i innych mistrzów szlachetnych nauk, którzy Arystotelesa i Teofrasta chcą mieć za swoich najlepszych na co dzień przyjaciół<sup>17</sup>.

Tak więc sięgnięcie do paradygmatu ani nie wyzwala z czasu świeckiego, z historii, ani nie prowadzi do przymusu naśladownictwa. Odwołanie się zaś do Herodota nadaje rangę, umożliwia oswobodzenie się „z ciasnych granic ludzkiej miernoty [...]”<sup>18</sup>.

Bywały okresy, kiedy wyprawy w przeszłość pociągały mnie bardziej niż moje aktualne podróże korespondenta i reportera. Działo się to w chwilach zmęczenia terażniejszością. [KP 255]<sup>19</sup>

Jawi się przed nami zatem wizja przeszłości jako aspektu doświadczenia ludzkiego, który usensownia egzystencję. Dochodzi więc do pogodzenia dwóch stanowisk: tego, które reprezentowane jest przez koncepcję ucieczki od historii, oraz tego, które dostrzega przejaw wolności w akcie „tworzenia historii przez czynienie się sobą”<sup>20</sup>. Warto jednak podkreślić, że w przypadku Kapuścińskiego chodzi o znaczenie minionego czasu i jego pozytywnej roli w kształtowaniu życia tu i teraz, a nie zbioru istniejących dla siebie archiwów, czy więcej – determinujących terażniejszość przeszłych wydarzeń. To zapewne zbliża z kilku powodów Kapuścińskiego do Friedricha Nietzschego. Zbliżenie to następuje, być może, wbrew temu pierwszemu, albowiem w wywiadzie ze Zbigniewem Benedyktowiczem i Dariuszem Czają reporter wyraźnie odcinał się od poglądu niemieckiego filozofa, w myśl którego przeszłość jest ciężarem<sup>21</sup>. Należałoby jednak podkreślić, iż zgodnie z założeniami dzieła *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*<sup>22</sup> naganna staje się przede wszystkim ta historia, która odsuwa się od życia:

<sup>17</sup> Seneka, *O krótkości życia*. W: L. Joachimowicz, *Seneka*. Warszawa 1977, s. 151–152. Zob. też Kapuściński, *Lapidarium VI*, s. 262: „Żyć w czasie – niezależny od czasu». Seneka”.

<sup>18</sup> Na temat tych słów Seneki zob. rozważania P. Wojciechowskiego *Zmęczenie terażniejszością* („Nowe Książki” 2004, nr 12. Na stronie: <http://kapuscinski.info/zmeczzenie-terazniejszoscia-recenzja-ksiazki-podroze-z-herodotem.html> (dostęp: 15 VII 2014)).

<sup>19</sup> Zob. też Nowacka, *Ziątek*, *op. cit.*, s. 315.

<sup>20</sup> *Eliade*, *op. cit.*, s. 169. Do innych wniosków prowadzą natomiast rozważania tego autora na s. 173–176.

<sup>21</sup> *O pamięci i jej zagrożeniach*. Z R. Kapuścińskim rozmawiają Z. Benedyktowicz i D. Czaja. „Konteksty” 2003, nr 3/4. Na stronie: <http://kapuscinski.info/o-pamieci-i-jej-zagrozeniach.html> (dostęp: 15 VII 2014).

<sup>22</sup> Przywołując to dzieło Nietzschego mam świadomość, że jeszcze na tym etapie filozof nie wspominał o idei wiecznego powrotu, a remedium na ciężar przeszłości upatrywał w zapomnieniu.

Historia jest nam potrzebna do życia i do czynu, nie zaś by odwodziła nas na wygodny dystans od życia i czynu lub zgola upiększała życie samolubne i czyny tchórzliwe a złe<sup>23</sup>.

Tak więc, jeśli kwestia ciężaru minionego czasu różnicuje przywołane tu postaci, to zapewne zbliża je pragnienie włączenia historii w nurt życia. Jak pisze komentator dzieł niemieckiego filozofa, Krzysztof Michalski:

Rozumiem przeszłość o tyle, o ile jestem z nią związany, o ile potrafię włączyć ją w horyzont życia, o ile doświadczam jej oddziaływań; dlatego przeszłość nie może stać się wyłącznie przedmiotem, „obiektem” poznania, a wiedza o przeszłości „obiektywną” wiedzą<sup>24</sup>.

Związek Kapuścińskiego z Nietzschem dostrzegalny jest także w analizie znaczenia pamięci. Autor *Cesarza* podkreśla jej wagę, wspomina o wartości tego, co minione. Równocześnie, pomimo działania przeciwko zapomnieniu, nie stara się rejestrować doświadczenia korzystając z magnetofonu<sup>25</sup>, a tym samym dopuszcza zapomnienie. Oczywiście, motywacje są różne. W przypadku Nietzschego, na etapie rozważań zawartych w dziele *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*, zapomnienie jest remedium na zniewalający ciężar minionego czasu (B 100–101), u Kapuścińskiego natomiast – naturalnym procesem pozwalającym na wyeksponowanie istotnych problemów.

Ujawniony przez reportera indywidualny sposób doświadczania czasu, połączony z jego wewnętrznym przeżyciem, sytuuje Kapuścińskiego w obrębie czasu fenomenologicznego. Zarazem – jak już można było zauważyć – nie pozostaje on bez związku z czasem kosmologicznym, który reporter „wprowadza” w swój świat za pomocą różnych „chwyków”. Temu więc zjawisku chciałbym przyjrzeć się bliżej. Kluczem pozwalającym na rozstrzygnięcie tego, jak dokonuje Kapuściński owych przejść, jak włącza w swoją narrację te dwa wymiary czasowości, będą przemyślenia Ricoeura. Zwraca on uwagę na to, w jaki sposób narracja historyczna odnosi się do aporii wskazywanych przez niego w filozoficznych refleksjach nad czasem:

Historia po raz pierwszy ujawnia swoją twórczą zdolność refigurowania czasu poprzez wynalezienie i użycie pewnych narzędzi myśli, takich jak kalendarz, idea następstwa pokoleń oraz pokrewna idea potrójnego panowania współczesnych, poprzedników i następców, a w końcu, i przede wszystkim, poprzez odwoływanie się do archiwów, dokumentów, śladów. Wspomniane narzędzia myśli posiadają tę godną uwagi cechę, że odgrywają rolę łączników pomiędzy czasem przeżywanym a czasem uniwersalnym. Z tego względu poświadczają one poetycką (twórczą) funkcję historii oraz przyczyniają się do rozwiązania aporii czasu. [R 149]

Czas kalendarzowy to kategoria, która „nie należy w sposób wyłączny do żadnej z dwóch perspektyw ujmowania czasu. Nawet jeśli ma coś wspólnego z jedną i drugą, to jego ustanowienie jest wynalezieniem trzeciego czasu” (R 150). Ten wymiar czasu zostaje bardzo silnie zaakcentowany w *Podróżach z He-*

<sup>23</sup> F. Nietzsche, *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*. W: *Niewczesne rozważania*. Przel. M. Łukasiewicz. Pośl. K. Michalski. Kraków 1996, s. 84.

<sup>24</sup> Michalski, posłowie w: jw., s. 340. Zob. też H 349–351.

<sup>25</sup> R. Kapuściński, *Lapidarium II*. W: *Lapidarium I–III*. Warszawa 2008, s. 94. Zob. też J 56.

*rodotem*, gdyż czas kalendarzowy to swoisty punkt orientacyjny. Tak więc niezwykle często reporter podaje daty wydarzeń historycznych, lata wydań czytanych publikacji<sup>26</sup> czy w końcu terminy reporterskich podróży. Nad tą ostatnią kategorią wydarzeń należy się jednak zatrzymać. Nierzadko bowiem prócz wskazywania roku, w którym odbywała się podróż reporterska, podawane są szczegóły dotyczące liczby dni wojażu (np. podróż do Pekinu trwała 3 dni) oraz informacje, które wykraczają poza określenia temporalne wyznaczane przez kalendarz. A zatem np. w opisach pierwszej wyprawy odnajdziemy sformułowania: „szybko zaczęło zmierzchać i zaraz zrobiło się ciemno” (KP 15), „Jechaliśmy do miasta w ciepły wieczór [...]”, „Rano usłyszałem w sąsiednim pokoju rozmowę” (KP 16), „Wieczorem odważyłem się sam wyprawić na miasto” (KP 17). Oznacza to więc, że reporterowi nie wystarczają określenia związane jedynie z kalendarzem, prawdopodobnie brakuje im swoistego kolorytu umożliwiającego czytelnikowi wyobrażenie sobie opisywanych sytuacji. Na pewno zaś takie uściślanie czasu wydarzeń nie ma prowadzić do precyzji w umiejscawianiu akcji na osi czasu, wszak do tego służyłby lepiej zegar.

Wspomniany wcześniej związek zachodzący między traktowaniem Herodota jako *sui generis* archetypu a problematyką czasowości nabiera znaczenia także i tutaj. Otóż, zdaniem Ricoeura, to właśnie czas mityczny miał wpływ na ukształtowanie czasu kalendarzowego. To bowiem ten pierwszy włączał prywatne przeżycie czasu w czas świata:

Krótko mówiąc, z mitu i rytuału zachowujemy jedynie ich wkład we włączenie zwykłego czasu, skupionego na przeżyciach działających i doznających ludzi, w czas świata, kreślony na obserwowalnym niebie. [R 152]

A zatem nadanie znaczenia działalności reporterskiej przez wpisanie jej w paradygmat widziany w postawie Herodota również wprowadzałby wymiar zewnętrzności w indywidualne przeżycie czasu. Sprawa ta jednak komplikuje się, ponieważ ów paradygmat, jak już wspominałem, tworzony jest wedle zamysłu samego autora *Cesarza*.

Kolejnym „narzędziem” pozwalającym narracji historycznej i – w tym przypadku – dyskursowi Kapuścińskiego na uzgodnienie czasu fenomenologicznego i czasu kosmologicznego jest następstwo pokoleń związane z czasem kalendarzowym. Przywoływany Ricoeur w swych rozważaniach odnosi się do założeń Wilhelma Diltheya i Karla Mannheim’a, jednak jak podkreśla:

Dilthey pierwszy zwrócił uwagę na cechy charakterystyczne, czyniące z pojęcia pokolenia zjawisko pośredniczące pomiędzy „zewnętrznym” czasem kalendarza a „wewnętrznym” czasem życia psychicznego. [R 159]

<sup>26</sup> Horodecka we wspomnianej tu już książce zaznacza, że Kapuściński dokonuje w *Podróżach z Herodotem* „gestu antybibliograficznego” (H 346). W analizowanym utworze pojawiają się jednak słowa, które wprost mówią o wiedzy na temat badań nad dziełem starożytnego historyka: „Tymczasem czytając książki o Herodocie, zauważyłem, że ich autorzy badają wyłącznie sam tekst naszego Greka, jego ścisłość i solidność, a nie zwracają uwagi na to, jak zbierał on do niego surowiec i jak później tknął swój przebogaty i gigantyczny arras” (KP 169). Ponadto w wielu miejscach mowa jest o znajomości rozmaitych książek, o teoriach naukowych (np. KP 56, 227). Zob. też J 60–61. – K 37–38.



Tak więc życie jednostki, będącej przedstawicielem danego pokolenia, i jej indywidualne doświadczenie czasu nakładają się na czas kalendarzowy.

okres funkcjonowania pokolenia jest lokowany na schemacie kalendarzowego ujęcia czasu, choćby z tego powodu, iż warunkująca następstwo życia i śmierci zdolność prokreacyjna jest określana za pomocą jednostek miary kalendarza [...]”<sup>27</sup>.

Jednakże przywoływani myśliciele nie ograniczają się wyłącznie do biologicznego następstwa, w którym pojawia się kwestia „zastępowania zmarłych przez żyjących” (R 158). Według Diltheya przynależność do danego pokolenia wiąże się z podleganiem pewnym wpływom oraz ich wywieraniem: „przynależność [do pokolenia] tworzy pewną »całość«, w której to, co nabyte, łączy się ze wspólnym u k i e r u n k o w a n i e m” (R 159).

Mannheim z kolei kojarzy z biologicznym następstwem „kryterium socjologiczne położenia społecznego, uwzględniające zarówno obciążenia, jak i skłonności do działania, odczuwania, myślenia w pewien sposób. Wszyscy współcześni nie są w istocie poddani tym samym wpływom i nie wywierają tych samych wpływów” (R 159). Jednocześnie można mówić o prerefleksyjnym uczestnictwie w „doli” pokolenia i o świadomym działaniu „w nadających kierunek zamierzeniach (projektach) oraz w tendencjach uznawanych za kształtujące” (R 160).

W analizowanym utworze odnajdziemy wspomnienia dotyczące czasu wojny (KP 37–38) czy sytuacji studentów niedługo po zakończeniu drugiej wojny światowej (KP 7–9). Szczególnie ten ostatni przykład wydaje się znamieny:

Byliśmy dziećmi wojny, w latach wojny gimnazja były zamknięte i choć w dużych miastach spotykało się czasem tajne komplety, tu, na tej sali, siedzieli najczęściej dziewczęta i chłopcy z dalekich wiosek i małych miasteczek, nieoczytani, niedouczeni. [KP 8]

Następnie reporter wspomina o pracy w „Sztandarze Młodych”, pomijając jednak historię związaną z publikacją reportażu *To też jest prawda o Nowej Hucie* czy – cofnijmy się nieco w czasie – z pisanem socrealistycznych tekstów. To zaś sytuuje narratora w pozycji biernego reprezentanta pokolenia, z innych źródeł wiemy natomiast, że było zupełnie inaczej<sup>28</sup>. Tak więc biografia Kapuścińskiego niezwykle wyraźnie osadzona została w konkretnym doświadczeniu pokoleniowym, a to nałożone jest na ramy określone przez czas kalendarzowy. Indywidualne przeżycie czasu odniesione jest do czasu wspólnego, wyznaczanego przez daną generację. Równocześnie jako charakterystyczne jawi się wskazywanie pewnej ciągłości dziejowej dzięki podkreślanemu byciu ukształtowanym przez wydarzenia, których sprawcami byli przodkowie. Owa ciągłość zarysowuje się jednak i na innym poziomie. Albowiem o ile doświadczenie pokoleniowe jest wyraźnie osadzone w biografii reportera i odnosi się do konkretnej sytuacji politycznej, o tyle świadomość bycia spadkobiercą włączona zostaje i w szerszą perspektywę. Mianowicie, jak już zaznaczano, wpływ poprzedniego pokolenia uosabia Herodot. Sytuowanie starożytnego

<sup>27</sup> M. Bugajewski, *Historiografia i czas. Paula Ricoeura teoria poznania historycznego*. Poznań 2002, s. 154–155.

<sup>28</sup> Zob. np. A. Domosiński, *Kapuściński non-fiction*. Warszawa 2010, s. 79.

historyka także i w takiej pozycji jest możliwe dzięki wspomnianemu skróceniu dystansu między autorem *Dziejów* a autorem *Cesarza*.

Należałoby sięgnąć w tym miejscu do kolejnej próby wskazywania związków czasu fenomenologicznego z czasem kosmologicznym, proponowanej przez Ricoeura. Otóż francuski filozof zwraca uwagę na koncepcję „panowania współczesnych, poprzedników i następców” (R 162), zarysowaną przez Alfreda Schutza, który analizuje relacje międzyludzkie i podkreśla wartość anonimowości będącej konsekwencją odczytywania znaczenia drugiej osoby w kontekście pełnionej przez nią funkcji. Pisze Ricoeur:

Zastosowana do sfery czasowej geneza sensu anonimowości będzie od tej chwili polegała na wywiedzeniu z triady przeszłości, teraźniejszości, przyszłości, charakterystycznej dla bezpośredniej relacji międzyludzkiej, triady panowania współczesnych, poprzedników i następców. [R 161-162]

Francuski filozof zauważa dalej, że skutek przekazywania przez przodka informacji dotyczącej minionego czasu dochodzi do poszerzenia pamięci potomka. W wyniku jednak zapośredniczenia tej opowieści przez znaki relacja między poprzednikiem a następcą wkracza w obszar anonimowości:

między pamięcią i przeszłością historyczną zachodzi częściowe pokrywanie się, przyczyniające się do ukonstytuowania czasu anonimowego, sytuującego się w pół drogi między czasem prywatnym a czasem publicznym. [R 164]

Poza tym spotkanie przodka z potomkiem odbywa się w teraźniejszości wspólnej dla obu stron. W analizie doświadczenia czasu Kapuścińskiego po raz kolejny rozciągłość teraźniejszości nabiera zatem znaczenia, gdyż wykracza ona nawet poza ramy narzucone przez egzystencję pojedynczego człowieka. Włącza się w nią bowiem przodek żyjący niemal 2500 lat wcześniej. Tym samym zachowuje się pewną ciągłość, zwłaszcza że i Herodot stawiany jest w pozycji potomka. Jednocześnie fenomenologiczna konstytucja czasu zostaje wzbogacona o wymiar czasu anonimowego.

Ponadto specyficzna relacja łącząca starożytnego historyka z narratorem-reporterem sprawia, że usprawiedliwione wydaje się mówienie o Herodocie, co już podkreślali badacze<sup>29</sup>, w kategoriach śladu, który „wskazuje tutaj, a zatem w przestrzeni, oraz t e r a z, a zatem w teraźniejszości, minione przejście żyjących [...]” (R 173).

Ślad pozostawiony na kartach *Dziejów* przez Herodota to ślad istniejący w teraźniejszości i odnoszący się do czasu minionego, do sposobu funkcjonowania, prowadzenia badań w przeszłości.

ludzie powierzyli swoją pracę kamieniom, kościom, tabliczkom glinianym, papirusom, papierowi, taśmie magnetofonowej, pamięci komputera, ich dzieła przeżyły ich własne działanie; ludzie przemijają, ich dzieła pozostają. Jednak pozostają one jako r z e c z y pośród innych rzeczy. [R 173]

Mówienie zatem o śladzie w kontekście podejmowanej tu problematyki ma zasadnicze znaczenie. Otóż śladu, zdaniem autora *Czasu i opowieści*, nie sposób

<sup>29</sup> Zob. np. Gralewicz-Wolny, *op. cit.*, s. 205. – H 358.

postrzegać wyłącznie przez pryzmat czasu przeżywanego. Opierając swoje analizy na koncepcji czasu Martina Heideggera, Ricoeur zauważa:

Związek między śladem a datowaniem pozwala nam po raz kolejny podjąć nierozwiązany przez Heideggera problem relacji między podstawowym czasem troski – to znaczy czasowością wychyloną ku przyszłości i śmierci – a czasem „potocznym”, pojmany jako następstwo dowolnych chwil. [R 173–174]

Nie wystarczy bowiem nadać śladowi status „światowo-dziejowy”, a więc nadać mu znaczenie bytu historycznego. Nie wystarczy również spojrzeć na ślad przez pryzmat wewnątrzczasowości, gdyż wciąż pozostaje się w obrębie czasu przeżywanego. Trzeba bowiem sięgnąć po czas potoczny, chociażby po to, by mówić o datowaniu:

W istocie, nie wydaje mi się, by można było przedstawić znaczeniowość śladu bez skojarzenia czasu potocznego z wewnątrzczasowością. Czas śladu, jak mi się wydaje, jest jednorodny względem czasu kalendarzowego. [R 175]

Analizy Ricoeura mają tu zatem ogromne znaczenie. Spoglądanie na ślad, który pozostawił Herodot, pozwala Kapuścińskiemu po raz kolejny wyjść poza, a raczej pogodzić dwa porządki rozmyślenia o czasie. Jednakże jeśli ślad to znak przejawiający się w terażniejszości i wskazujący na przeszłość, to rozciąganie terażniejszości przez autora *Cesarza*, włączanie w nią przeszłości rodzi obawy przed zredukowaniem znaczenia śladu. Co więcej, ów akt poszerzenia terażniejszości może prowadzić do pozbawienia minionego czasu aspektu inności<sup>30</sup>. Takie niebezpieczeństwo sugerowane było i wcześniej. Albowiem czy nakładanie określonych kategorii na starożytnego historyka, „tworzenie” własnego, przefiltrowanego przez pryzmat „ja”, Herodota – nie wiedzie i w tym wymiarze do eliminacji Inności? W takiej perspektywie zapewne tak. A przecież trudno odmówić Kapuścińskiemu zainteresowania drugim<sup>31</sup>, choć należy zaznaczyć, że zainteresowanie to nie jest bezkrytyczne. Nie zgodzę się więc z Horodecką, która konstatuje: „Kapuściński [...] zdaje się wierzyć starożytnemu autorowi zawsze i chętnie” (H 354), gdyż na stronach *Podróży z Herodotem* znajdziemy słowa:

Jakie są teraz między nimi [tj. Krezusem a Cyrusem] stosunki? Herodot twierdzi, że serdeczne. Ale on sam w tej wyprawie nie brał udziału, nawet nie było go na świecie. [KP 93]

Ponadto proces rozciągnięcia terażniejszości nie prowadzi do jednostronnych aktów – tzn. tylko do podporządkowywania przeszłości terażniejszości. Proces ten przebiega również i w drugą stronę. Także „tu i teraz” przenoszone jest w odległy czas. To, co minione, nadaje sens terażniejszości właśnie dlatego, że należy do przeszłości, dzięki temu, jak zauważa Kozicka, reporter „czyta współczesną rzeczywistość poprzez Herodota, a dzieło Herodota – przez współczesne doświadczenia kulturowe” (K 39).

<sup>30</sup> Zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański. Kraków 2007, s. 133.

<sup>31</sup> Zob. m.in. J 54–58. – K 36. – P. Czaplinski, *Kłopoty z nowoczesnością*. W zb.: *Życie jest z przenikania...*, s. 285–292. – Kuncce, *Antropologia punktów*, s. 104. – Nowacka, *Ziątek*, op. cit., s. 317–322. – Domosławski, op. cit., s. 543. – H 360–364.

W *Podróżach z Herodotem* bardzo silnie zaznacza się więc czas fenomenologiczny. Zarazem nieustannie odnoszony jest on do czasu kosmologicznego poprzez stosowanie różnych „narzędzi”, które godzą dwa porządki mówienia o czasowości. Gest taki zbliża zatem analizowany tu utwór do narracji historycznej. Poza tym w narracji Kapuścińskiego dostrzec można nieustanną grę z kalendarzem. Co więcej, Herodot jawi się jako paradygmat, przodek, ślad. Słowem, reporter potrzebuje rozmaitych „narzędzi”, by stworzyć własną wizję czasowości. Nie wyodrębnia jednak aporii rodzących się w spekulacjach na temat czasu, bo ostatecznie swoje doświadczenie czasu uzależnia od czasu kalendarzowego, mającego związki zarówno z czasem psychicznym, jak i kosmologicznym.

---

Abstract

---

JAKUB PADEWSKI University of Silesia, Katowice

**DIMENSIONS OF TIME IN RYSZARD KAPUŚCIŃSKI'S "PODRÓŻE Z HERODOTEM" ("TRAVELS WITH HERODOTUS")**

In the article the author ponders over the methods of perceiving the past reality. He supports his considerations with the concepts of phenomenological and cosmological time, couples them which leads to avoidance of aporias philosophical speculations are fated to. Such reading of Ryszard Kapuściński's *Podróże z Herodotem* (*Travels with Herodotus*) is made possible through the prism of historical narration (carried out in accordance with Paul Ricoeur's assumptions). The work in question is assigned special importance due to the introduction of the figure of Herodotus who becomes a peculiar link between both reflections on time referred to here.